Nr. 3. We Lwowie, dnia 1. Maja 1889. **ROK I.**

PRZYJACIEL LUDU

Wychodzi we Lwowie 1. i 15. każdego miesiąca.
Przedpłata wynosi: kwartalnie 50 ct.; półrocznie 1 złr.; rocznie 2 złr.
Adres wydawnictwa: Redakcja „Przyjaciela Ludu", Lwów, ul. Sobieskiego l. 28.

Do braci włościan

tak polskiej jak i ruskiej narodowości w całym kraju, głos członków byłego pierwszego w kraju komitetu przedwyborczego włościańskiego w okręgu jasielskim.

Bracia włościanie! W chwili tak ważnej dla naszego kraju, w przededniu wyboru posłów na Sejm krajowy we wszystkich 74 okręgach wyborczych mniejszej własności na następujące lat 6, kazało nam poczucie obowiązku, jako pierwszego, czysto politycznego związku włościan, odezwać się do Was Bracia w duchu obywatelskim, w imię prawdy i słuszności, z tem gorącem pragnieniem, by głos nasz doleciał do każdej najuboższej chatki i by znalazł tam tak życzliwe przyjęcie, z jak głębokiej życzliwości dla dobra całego kraju i wszystkich stanów ten nasz głos płynie.

Bracia! odzywamy się do Was pod hasłem: W siedmdziesięciu czterech okręgach wyborczych mniejszej posiadłości macie wybrać 74 posłów, bezwzględnie interesa włościan i małomieszczan reprezentujących, albo do stanu średniego, albo do włościańskiego rzeczywiście i z przekonania należących.

Bracia! praca to wielka, ale nie za trudna, praca to wielka ze względu na naszą dotychczasową ospałość w najżywotniejszych interesach publicznych, ale nie za trudna, ze względu na to poczciwe dla każdej sprawy serce, dotąd głęboko w piersi włościan ukryte.

Wiara, miłość i zgoda niech złączą wszystkie siły nasze dla dobrej sprawy, niech pokażą światu, że i włościanin zaczął już być obywatelem kraju, że obowiązki swoje pojmuje, że go nic z drogi prawdy i słuszności nie zwiedzie.

Narzekamy Bracia, że w kraju źle, a czemuż wszyscy około jego dobra nie pracujemy? Kazaliśmy *jednemu, nielicznemu stanowi w kraju pracować w Sejmie za nas wszystkich i pokazało się, zresztą całkiem naturalnie, że ten stan jeden wielkiej własności tej olbrzymiej pracy nie podoła.*

Wiedział to już najprzód nasz najwspaniałomyślniejszy monarcha, nasz najmiłościwszy cesarz i król i dlatego wybory podzielił na kurje, a to:

1. Na wybory z wielkiej własności,
2. Na wybory z większych miast.
3. Na wybory z mniejszej własności tj. mniejszych miast i wsi.

4. Na wybory z izb handlowych i przemysłowych.

Czem gdzie większa rozmaitość, większa ilość różnorodnych sił, tem jest tamże ruchliwsze i czynniejsze, tem pożyteczniejsze życie. Do takiego silnego i pożytecznego dla wszystkich stanów życia chcielibyśmy podnieść nasz Sejm krajowy i dlatego wyszlijmy tam 74 nowych, świeższych sił, pełnych poświęcenia i miłości dla sprawy publicznej.

Bratni ludzie ruski! zaprzestańmy sporów narodowościowych, te są dla nas teraz *za kosztowne*, złączmy się raczej w jeden silny węzeł, podnieśmy *najpierw* kraj nasz z nędzy i upadku wspólnemi siły, a jak do chat naszych zawita dostatek, to wtedy rozprawimy się z kosztowną sprawą narodowościową, ale po bratniemu. W zgodzie i miłości braterskiej tak Wam podamy rękę przy pracy nad podniesieniem waszej narodowości, jak wy podacie nam rękę do pracy nad podniesieniem bogactwa krajowego, nad podniesieniem moralnem i materjalnem stanu włościańskiego, tej najsilniejszej podstawy każdego społeczeństwa.

A jak się macie bracia wziąść do tej pracy? Pojedynczo nic nic zrobicie. Zatem wy bracia włościanie, do których uszu głos nasz doleci, szukajcie każdy w swoim okręgu wyborczym rozumnych i zacnych gospodarzy, o ile możności takich, co czytać umieją i od dawna czytują przychylne ludowi gazetki. Zejdźcie się razem, chociażby tylko kilku na początek, u jednego gospodarza i zawiążcie *przedwyborczy komitet włościański*, wybierzcie ze swego grona przewodniczącego i sekretarza, potem zaproście na członków do tego komitetu wszystkich wpływowych i znaczniejszych włościan, tudzież prawdziwie wam życzliwych i lud kochających ludzi z miast; ale nie tych krzykaczy, coto sami nierozumni, udają bardzo mądrych, namawiają was do procesów, udając się za pijatykę nieraz z wami do urzędów po miastach, jako doradcy. Są to po największej części ludzie, co tak samo jak wszelcy pisarze pokątni, tylko was wyzyskują.

Utworzywszy taki komitet, wezwijcie potem Pana Boga na pomoc i oglądnijcie się za kandydatem, któregobyście na posła wybrać mogli. Taki zaś kandydat na posła powinien:

1. Być prawdziwym chrześcijaninem katolikiem niewstydzącym się religji, lecz wyznającym ją wszędzie i otwarcie.

2. Powinien posiadać o ile możności jak najwięcej nauki i być wam już od dawna znanym jako lud kochający i na każdym kroku ludowi życzliwy.

3. Powinien wam złożyć przyrzeczenie, że w Sejmie wstąpi do utworzyć się tam mającego *klubu ludowego* i że nie będzie się wiele zajmował wielką polityką, ale przedewszystkiem pracą około podźwignięcia w kraju przemysłu i stanu rolniczego.

4. Ma wam przyrzec, że z resztą waszych posłów będzie się starał jak najusilniej, by więcej ziemi wielkiej własności w obce ręce nie przechodziło, ale żeby takową rozparcelowywano pomiędzy włościan.

5. Kandydat na posła nie może być wrogim ani polskiej ani ruskiej narodowości, lecz sprawę obu tych dwu narodów musi popierać, unikając bezwzględnie wszelkich walk narodowościowych.

6. Wreszcie powinien się zobowiązać, że złoży mandat poselski w chwili, w którejby

uznał za stosowne z klubu ludowego wystąpić.

Ze zaś stawiamy bracia na tej drodze dopiero pierwsze kroki, i łatwobyśmy się pomylić mogli, przeto trzeba nam ustanowić *centralny komitet przedwyborczy włościański*, któryby wspierał okręgowe komitety swoją radą, badał, czy ich kandydaci odpowiadają wymaganym warunkom i ich kandydatury zatwierdzał.

W tym celu niech każdy komitet przedwyborczy okręgowy wybierze z pomiędzy swoich członków jednego lub dwu najrozumniejszych na delegatów do utworzyć się mającego centralnego przedwyborczego komitetu włościańskiego, którzy się zobowiążą zjechać się razem w oznaczonem miejscu i tam centralny komitet zawiążą.

Gdyby zaś na takich samych zasadach utworzył się jaki centralny komitet przedwyborczy miejski, wtedy wybrani delegaci mogliby się złączyć z komitetem miast, jeżeliby tam na podstawie równości prawa ich uszanować i do wspólnej bratniej pracy rękę podać zechciano.

Wreszcie odzywamy się o poparcie do wszystkich stanów i ludzi, kraj i lud miłujących: Nie gardźcie czarną ręką od pługa, nie obawiajcie się otwartego ruchu ludowego, garnącego się do obywatelskiej pracy około dobra kraju, uszanujcie raz i naszą wolę, którą my w granicach nam przyznanych wykonywać chcemy; a tych braci naszych, którzy nie z własnej winy są jeszcze ciemnymi, nie bałamućcie agitacjami i strachami, bo na wykształceńszej części społeczeństwa spoczywa przecież obowiązek raczej nas pouczać niż bałamucić przy wykonywaniu najświętszych praw naszych.

Stawiamy pierwszy prawie krok w życiu publicznem, bez zawiści do kogokolwiek, ufni w szlachetność wszystkich stanów; a do kraju teraz należy by nas przekonał, że nas ta ufność nie zawiedzie. W końcu upraszamy wszystkie pisma krajowe, tak ruskie jak i polskie o powtórzenie tej naszej odezwy.

Uradzono w kilku gminach powiatu jasielskiego w dniach 26. 27. i 28. kwietnia 1889. Jan Jasiński włościanin, wójt gminy Tarnowca, członek jasielskiej Rady pow. jako przewodniczący b. pierwszego komitetu przedwyborczego włościańskiego, Michał Łonicki burmistrz miasteczka Dembowca, Aleksander Urbanik włościanin z Sądkowy, Jan Wyderka, włościanin z Umieszcza, Wenc Franciszek, radny ze Święcan b. członek Rady powiatowej jasielskiej, Poboń Jakób, włościanin z Roztok, Jędrzej Goleń, włościanin z Brzozówki, Jan Bienas, wójt ze Swięcan, Gałka Wojciech, włościanin radny ze Skołyszyna, Jakób Droba, włościanin z Wrocanki, Józef Dyląg, włościanin asesor ze Swięcan, Tomasik Wojciech, włościanin wójt ze Sądkowej, Ziemski Jan, włościanin z Czermnej, Skowron Józef, włościanin wójt ze Sieklówki, Jan Sołtys, włościanin, radny z Czermnej.

TRZECI MAJ.

Dzień trzeciego maja jest dla nas, Polaków, dniem wielkiego znaczenia: przed stu mniej więcej laty, bo w r. 1791, ogłoszono bowiem w dniu tym nową dla kraju ustawę czyli konstytucję, zwaną po dziś dzień konstytucją trzeciego maja. Chwila ta bywa też wszędzie, gdzie myślą i czują prawdziwie po polsku, obchodzoną uroczy-

ście. Jedni zbierają się po kościołach, drudzy znowu urządzają wspólne wieczorki, gdzie przy śpiewie narodowym, przy opowiadaniu sobie o tem, jak to przodkowie nasi krwawo musieli się trudzić, jak starali się ratować całość ojczyzny, czas mile spędzają. Dzień ten ma to mianowicie znaczenie, że w nim udowodnił naród, że może się otrząść ze swoich wad i błędów, że w jego łonie znaleźli się ludzie, którzy szczerze pragnęli naprawy stosunków i tem samem uratować chcieli zagrożony, chylący się do upadku byt ojczyzny.

Ościenne mocarstwa pragnęły w owe czasy skorzystać z tego, że samolubni magnaci, którzy robili wszystko, co mogli, aby przywłaszczyć sobie Rzeczpospolitą, wycieńczyli siły Polski, a nawet poczęły przemyśliwać nad tem, jakby coprędzej naszym krajem się podzielić. To też zetknęły się z sobą i r. 1772 już po śmierci Augusta III., po którym nastąpił król Stanisław Poniatowski, urwały Polsce po kawałku ziemi. Był to tak nazwany pierwszy rozbiór kraju. Wtedy to zaczęło się w narodzie budzić sumienie, wtedy zaczął się w Polsce objawiać ruch, który zmierzał do naprawienia Rzeczypospolitej. Ruch ten był podsycany nowemi hasły, które się do Polski przedzierały z Zachodu, z Francji, gdzie przemyśliwano nad tem, jakby przekształcić stosunki, jakby położyć koniec wielkiemu uciemiężeniu ze strony króla, ministrów i szlachty. Trzeba bowiem wam wiedzieć, że we Francji, a tak samo w Niemczech i innych krajach było równie źle, a może jeszcze gorzej pod wielu względami, aniżeli w Polsce. Skutkiem to owego ruchu we Francji, znanego powszechnie pod nazwiskiem wielkiej rewolucji francuskiej, której stuletnią rocznicę właśnie w tym roku obchodzi Francja bardzo uroczyście, a z nią i cały cywilizowany świat — przestały istnieć niewola i nadużycia średnich wieków. Otóż zasady postępu, które rozwijali najgłośniejsi mężowie w Francji, tutaj w Polsce w lot pochwyciło kilku mężów szlachetnych, mianowicie zaś ksiądz Stanisław Staszic, ksiądz Hugo Kołłontaj, kanclerz tj. najwyższy urzędnik kraju, Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki i inni.

Stosunki krajowe wymagały rychłej naprawy, wzięli się więc ci mężowie natychmiast do dzieła i zaczęli przygotowywać pismami swemi i żywem słowem naród do zmian, jakie chcieli w Polsce wprowadzić. Wiedzieli oni, że napotkają dużo nieprzyjaciół swych reform; nie omylili się. Wielcy magnaci, dbający jedynie o swój interes, wnet poczuli, że ich szkodliwa dla kraju gospodarka rychło skończyć się musi, zaczęli tedy używać wszystkich środków, ażeby nie dopuścić do skutku obwołania nowej ustawy, którą miano ogłosić z początku 5 maja 1791, ogłoszono zaś już 3 maja, właśnie w celu uprzedzenia zdradzieckich zabiegów.

Dla konstytucyi uzyskano zdrowsze, niezepsute części społeczeństwa, a nawet samego króla Stanisława, to też opisać nie można wielkiej radości, jaka z powodu ogłoszenia konstytucji na sejmie w Warszawie, w całym zapanowała kraju. W samej Warszawie, stolicy Polski, wielkie wyprawiono uroczystości; szlachetnych mężów, którzy nową ustawę opracowali i ogłosili, witano chorągwiami, wystrzałami z moździerzy i okrzykami najżywszego zapału. Tak samo i w kraju, gdzie tylko biły szlachetniejsze jeszcze serca, czyn ten doniosły przyjmowany był z ogromnym zachwytem. Wszystko się cieszyło, że nareszcie pomyślano o środkach, które ura-

tują ojczyznę, wszystko błogosławiło tych ludzi wielkich i cnotliwych, którzy pragnęli odegnać złe, nie uważając na potęgę samolubów.

Nie możemy streszczać wszystkich ustępów nowej konstytucji, pokrótce tylko nadmienimy, że konstytucja ta nadała pewne swobody miastom i mieszczanom; zupełną zaś wolność otrzymały wszystkie miasta królewskie.

Co zaś do włościan, to wprawdzie konstytucja z powodu stawianych trudności, nie mogła zrobić wszystkiego, co należało, atoli przyjęła ich pod opiekę prawa, i dała początek dalszym reformom. »Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość i obowiązki chrześciańskie jako i przez własny nasz interes dobrze rozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy«. Tutaj więc już przyznano, że największą siłą jest lud, i że on żywi kraj i że on go też wybawić i zachować może. Tak samo wypowiedziała nowa konstytucja wzniosłe zasady co do siły obronnej kraju, co do wojska. »Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu«...

Takie to pomiędzy innemi zbawienne zasady, wygłosiła nowa konstytucja.

Chociaż dla włościan konstytucja ta zrobiła mniej, niż chcieli jej twórcy, skrępowani stosunkami, to byłaby była nierównie więcej z czasem przyczyniła się do ogólnego dobra narodu, ponieważ wolno było co 25 lat uzupełniać ją i zmieniać.

Przeciwko tej konstytucyi powstali wielcy panowie, zawiązując pod wodzą Feliksa Potockiego, Stanisława Rzewuskiego, Ksawerego Branickiego, Kossakowskiego i innych wielkich magnatów, sprzysiężenie czyli konfederację w mieście Targowicy. Przywołali oni Moskali do pomocy dla niecnego dzieła swego i rozpoczęli krwawe walki, które ojczyznę naszą pogrążyły w polityczną niewolę.

Listy do „Przyjaciela Ludu".

W numerze drugim *Przyjaciela Ludu* wyczytałem zdanie Szan. korespondenta Antoniego D. z Zabierzowa, obstającego za podzielnością gruntów włościańskich.

Gdzie i z jakich powodów wylęgła się ta myśl ograniczenia podzielności gruntów, nie wchodzę, ani też nie myślę wytykać błędów szlachcie, ni czynić zarzutów kasie podatkowej itd., bo to nie prowadzi do żadnego celu: zdania swego nie można narzucić nikomu, jeżeli zaś będzie ono słuszne, to bez narzucenia przyjęcie u równie myślących ludzi znaleść powinno.

Otóż gdy przed kilku laty kwestja ograniczenia podzielności włościańskich gruntów poruszona została, może pierwszy z chłopów krótkim, ale wyczerpującym artykułem, zamieszczonym w numerze 18. *Wieńca* z 1881 r., przeciw temu wystąpiłem, oświadczając się o ile zdolności starczyły za podzielnością.

Zbytecznem byłoby powtarzać tam zamieszczone argumenta, dosyć w krótkich słowach się wyrazić: że nie ludzie dla pilnowania ziemi, by nie poszła w działy, lecz ziemia dla ludzi, zwłaszcza dla rodziny

zagroda, by ją żywiła, od Boga stworzona została.

Nie mogę się znów żadną miarą zgodzić na perswazję Szan. Redakcji, że gospodarzowi na małym kęsie gruntu za mało do życia, a za dużo do śmierci głodowej.

Nie wiem czy to historyczne, czy do rzędu legend należy twierdzenie, jakie czytałem o stosunkach w cesarstwie chińskiem, że dla lepszego utrzymania pozostałych, znaczną ilość nowo narodzonych dzieci co rok tracą.

Ograniczenie podzielności gruntów chłopskich dzisiaj w braku innego w kraju (nie umiem powiedzieć z czyjej winy) zatrudnienia, przyprawiłoby nasze dzieci o śmierć głodową, straszniejszą od owej chińskiej, czemu zapobiedz wypada nam, chłopom, co mamy wiele dzieci, a mało ziemi, by ktoś nieproszony oto, nie pokierował naszą dolą na wzór niebieskiego cesarstwa chińskiego.

Jeżeli tedy bracia włościanie będą mego zdania, że ograniczenie podzielności gruntów jest zamachem na naszą, może jedyną chłopską wolność, to jej brońmy, jak jeden mąż

Nie spuszczajmy się na niczyją łaskę i opiekę, bowiem równouprawnienie, jakie czas i dobrze życzący ludzie nam przynieśli, wygląda jak płaszcz w czasie słoty: kto go na siebie naciągnąć zdoła, mniej cierpi.

Nadchodzące wybory do Sejmu dają nam sposobność pokazania czem jesteśmy.

Stara polityka ustępujących pp. posłów sejmowych, która w czasie zgonu tworzy komitet wyborczy centralny, dobitnie przedstawia w obrazie umierającego chłopa, ustanowiającego z pomiędzy kilkorga dzieci jednego i to starszego dziedzicem, a inne bezradne pozostawiając na los szczęścia, owóż ta polityka nie powinna dzisiaj mieć zastosowania, bowiem taki szczęśliwy kandydat poseł, nie z woli wyborców, lecz z ramienia niepowołanej władzy postawiony, nietylko, że interesów wyborców bronić nie ma obowiązku, ale nawet wdzięczny im być nie ma za co.

Ściśnijmy tedy, bracia chłopi, szeregi, a dobrze nam życzący, którym dobro ludu na sercu leży, zwłaszcza członkowie władz politycznych, autonomicznych, duchowieństwo, obywatele i inni, widząc, że usiłujemy sami o sobie radzić, pomogą nam do zawiązania niezawisłych przedwyborczych komitetów powiatowych z dołu, a nie z góry, pod ich neutralną protekcją się ugrupować mających, a wtedy jeźli poseł sejmowy wolną wyborców wolą wybrany zostanie, bronić interesów ich i w obronie niepodzielności gruntów stawać nie przestanie.

Wszelkie zarzuty przeciw memu zdaniu mile przyjmę i o takowe proszę, pomnąc, że przez ścieranie, prostują się zdania.

Wola Rogowska d. 18/4 br.

Tomasz Wilk.

(List powyższy otrzymaliśmy z następującym przypiskiem: „Numer „Przyjaciela Lud.“ w którym artykuł mój umieszczony zostanie, proszę posłać, o ile nie abonują na mój rachunek znajomym mi chłopom, by i oni w tej sprawie głos zabrać mogli“. Tu następuje 8 adresów. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że „Przyjaciel Ludu“ każdy głos w tej sprawie (jak i w innych) z gotowością umieści, bo tylko przez zestawienie rozmaitych zapatrywań dochodzi się do wiadomości: czego ludzie chcą i dokąd dążyć należy.

Zamarstynów, 28. kwietnia.

W dniu dzisiejszym odbyło się u nas pod przewodnictwem p. Stefana Wysockiego posiedzenie Kółka rolniczego, na które przybyli delegaci z Hołoska i z innych wsi okolicznych, celem wysłuchania sprawozdania przewodniczącego z ostatniego Walnego Zgromadzenia Kółek rolniczych w Przemyślu. Po przyjęciu do wiadomości takowego i udzielenia absolutorjum z rachunków przewodniczącemu odczytano nam pismo ludowe „Przyjaciel Ludu“ i uchwalono takowe zaprenumerować na rok 1889. Bardzo ożywioną dyskusję wywołała sprawa niepodzielności gruntów włościańskich — w dyskusji tej brali wszyscy miejscowi i zamiejscowi członkowie udział; w końcu na wniosek członka Kółka zamarstynowskiego p. Szymańskiego jednogłośnie uchwalili: Poleca się Zarządowi Kółka rolniczego w Zamarstynowie udać się do Zarządu centralnego we Lwowie, żeby na najbliższem Walnem Zgromadzeniu Kółek rolniczych poddał sprawę niepodzielności gruntów pod dyskusję i wyjednał u Sejmu uchwałę, żeby jak dotąd, tak i nadal nie krępowano wolności dzielenia gruntów, należących do włościan. Wszyscy członkowie w motywach swych przedstawili zupełną ruinę gospodarstw przez niepodzielność, możność wytworzenia się proletarjatu, któryby nałożył na gminy ogromne ciężary, przyczem przykładami stwierdzili, że wszelkie Majoraty wytworzyłyby tylko arystokrację chłopską, stworzyłyby niezgodę w rodzinach, odebrałyby swobodę obywatelską, a w końcu przez wkroczenie w prawa włościan i tychże z ziemi ojców zupełne wyrugowanie, otworzyłyby furtkę nieproszonym a włościanom szkodliwym żywiołom.

Po omówieniu licznych spraw gospodarskich uchwalono udać się do Zarządu centralnego o zasilenie biblioteki Kółka, która posiada 40 dziełek gospodarczych i na tem posiedzenie zamknięto. Podniesiona sprawa założenia sklepika będzie traktowaną na najbliższem posiedzeniu w Maju.

Pewien światły i szlachetny włościanin, którego nazwiska nie podajemy, ponieważ sobie tego nie życzy, nadesłał przedpłatę na 10 egzemplarzy »Przyjaciela Ludu», które do 10 wybranych przezeń osób mamy wysyłać. A o tem dlaczego pismo nasze chce rozpowszechniać, tak pisze:

»Widzę — że ludzie dobrej woli chcą iść w pomoc temu biednemu, opuszczonemu ludowi włościańskiemu, oświecając go i pouczając! Życzę wam szczęścia i wytrwałości, aby wasze gorące życzenia trafiły do serc włościan, by pojąć mogli kto im dobrze życzy i na dobrą drogę wiedzie, bo już wielki czas, by włościanie poznali i rozróżniali, czy im kto dobre, czy złe rady daje i żeby raz stanowczo pomyśleli o sobie i nie ulegali pokusie, że włościanin nie może się sam zastępować i o swoje potrzeby i dobrobyt się upomnieć. Ja z mej strony życzę powodzenia Szanownej Redakcji i wszystkim współpracownikom tego pouczającego, dobrze zrozumiałego pisemka, więc szczęść Boże, aby to ziarnko rzucone ku oświacie włościan trafiło na urodzajne pojęcie i wydało plon wiedzy obfity i jeszcze raz, szanowni panowie, kiedy wam leży dobro publiczne, dobro włościan na sercu, Bóg wszechmogący niech wam to stokrotnie wynadgrodzi, a z mej strony Bóg zapłać«!

Wszystkie głosy nas dochodzące utwierdzają w przekonaniu, że stan włościański postępuje naprzód w zainteresowaeiu się

sprawami publicznnemi i żądny jest brania udziału w życiu publicznem. Otóż znajdą się niechętni, których objawy te będą martwić i niepokoić. Możecie im, bracia, powtórzyć słowa odezwy włościan z Jasielskiego: »Nie obawiajcie się otwartego ruchu ludowego, garnącego się do obywatelskiej pracy około dobra kraju, uszanujcie raz i naszą wolę, którą my w granicach nam przyznanych wykonywać chcemy«. Ale znajdą się i tacy, co korzystaniu z praw przynależnych i uczestniczeniu w obowiązkach, stawić będą wszelakie zapory i będą was zniechęcać i zrażać.

Tym odpowiedźcie nie ustawaniem w szlachetnem dążeniu. Kto się lęka przeciwności, nie zrobi nic dobrego na ziemi. Pamiętajcie, że kto stoi na gruncie prawa, ten ma opiekę prawa. A nadewszystko pamiętajcie, że jeśli ustaniecie w pracy, to wciąż bez ustanku, przez długie, długie lata rozlegać się nie przestanie smutna skarga:

Hej, odłogiem leży nasza rola,
Choć są ziarna, nie ma rąk do siania!
Twardą będzie dzieci naszych dola,
Twardą będzie, pełną krwi i łkania
Gdyż odłogiem leży nasza rola,
Choć są ziarna, nie ma rąk do siania!

PRZED WYBORAMI.

W czerwcu już odbędą się wybory do Sejmu krajowego. Ze wszystkich stron słyszymy, że z okręgu mniejszych posiadłości kandydują na posłów ludzie, których do kandydowania to tylko uprawnia, że corocznie na swoje kaprysy mogą tracić po kilka lub kilkanaście tysięcy, lecz zresztą ani z powodu swego wykształcenia, ani charakteru, ani stanowiska społecznego i znajomości potrzeb i stosunków chłopskich nie są uprawnieni do zastępowania ludu naszego w Sejmie i do uchwalania dla niego praw. Baczność więc, panowie gospodarze, aby wam znowu nie narzucono takich posłów, jak p. hr. Lasocki, co w Sejmie publicznie nazwał karczmę największą świętością lub jak ks. Chotkowski, który we Wiedniu przy rozprawie nad podzielnością gruntów chłopskich mówił: byleśmy utrzymali bogatszych chłopów, a biedni niech giną, jak pędraki po zjedzeniu kartofli!

Czas już najwyższy, panowie gospodarze, byście jak rozumni i dojrzali obywatele kraju pomyśleli o wyborach i zabezpieczyli się w porę, by wam potem nikt nie mógł i nie śmiał narzucać kandydatów, ani pędzić was do głosowania na nieznanego i obcego wam człowieka, jak bydło do obory. Myślimy, że takiej hańby wyrządzić sobie nie dacie. A możecie temu bardzo łatwo zapobiedz.

Niech się na pierwszym jarmarku zbierze w każdym powiecie choć kilku rozumnych i piśmiennych włościan, niech omówią między sobą sprawę wyborów i niech się porozumieją, czy chcą przystąpić do czynności. A gdy się zgodzą na to, wtenczas niech wezmą arkusz papieru i spiszą na niem 40 czy 50, czy ile tam wypadnie ludzi z całego powiatu, znanych z uczciwości, rozsądku i silnego charakteru — czy to będą chłopi, czy księża lub szlachta, do których macie zaufanie, czy ktokolwiek bądź, o kim możecie przypuszczać że sprawy ludu nie zdradzi i zechce postępować z wami razem. Spisawszy ich imiona trzeba porozpisywać do nich listy

by na ten a ten dzień, w tem a w tem miejscu (najlepiej, gdzie w miasteczku w jakiej restauracji lub w hotelu, gdzie jest duży pokój gościnny) zjechali się celem narady nad wyborami. Takie zgromadzenie ludzi sproszonych imiennie może się odbyć bez zawiadomienia władzy i bez obecności komisarza rządowego, gdyż ustawa uważa to za zebranie prywatne (byle się nie odbywało pod gołem niebem, tylko gdzieś w pokoju). Takie zgromadzenie powinno się porozumieć w sprawie wyborów, samo sobie wybrać kandydata i wybrać także z pomiędzy siebie komitet wyborczy, którego rzeczą będzie przeprowadzić wybór tego kandydata.

W tym celu komitet ów powinien przedewszystkiem porozumieć się z centralnym komitetem wyborczym we Lwowie lub w Krakowie, zawiadomić go, że kandydata z tego a tego powiatu już mamy (na razie nie trzeba go nazywać, ale zatrzymać imię jego w tajemnicy), i prosić komitet centralny, by dla uniknięcia nieprzyjemnej i szkodliwej walki wyborczej nie narzucał wam swego kandydata, ale poparł tego, któregoście sami sobie wybrali. Jeżeli komitet centralny na to się zgodzi, wtenczas można mu podać imię waszego kandydata do zatwierdzenia, jeżeli zaś na to nie przystanie, wtenczas poproście go, by wam najpierw podał imię tego kandydata, którego wam chce narzucić, ale sami jemu swego nie wymieniajcie. Zobaczycie wtenczas, z kim macie do czynienia. Jesteśmy zresztą pewni, że komitet centralny, widząc was zorganizowanych i jedną myślą przejętych, nie odważy się narzucać wam swego kandydata. Trzeba tylko, byście przy swoim kandydacie stali silnie i bez wahania i nie dali się bałamucić, ani prośbami, ani groźbami, ani obietnicami.

Drugą ważną sprawą komitetu wyborczego jest dopilnowanie prawyborów po wsiach. Członkowie komitetu i ci ludzie, którzy na zgromadzeniu komitet wybrali, powinni starać się o to, by w każdej gminie powiatu prawybory wypadły po myśli zgromadzenia, by na wyborców wybierano ludzi rozsądnych, niezależnych, silnego charakteru, nie stojących o niczyją łaskę. Członkowie komitetu i członkowie zgromadzenia powinni przed prawyborami być osobiście w każdej wsi, najlepiej w niedzielę lub święto, rozmówić się z najrozumniejszymi i najuczciwszymi gospodarzami, zwoławszy ich gdzieś do jednej chałupy, polecić im, by przy prawyborach ściśle pilnowali porządku prawnego, t. j. aby listy wyborcze były w urzędzie gminnym w swoim czasie wystawione, aby w tych listach nie było nikogo nieuprawnionego, aby dzień, godzina i miejsce prawyborów każdemu uprawnionemu zawczasu były znane, tak, iżby już przed przybyciem komisarza rządowego wszyscy stawili się na miejscu, i aby samo głosowanie przy prawyborach odbyło się porządnie, bez zamięszania, bez hałasów, jak przystoi na ludzi, kcórzy wiedzą co czynią. Dobrzeby było, gdyby w dniu prawyborów z komisarzem rządowym równocześnie jeździł od wsi do wsi jeden członek komitetu — to już komisarz miałby mniej popędu do dopuszczania się lub popełniania nadużyć (niestety, trafiają się i tacy komisarze!) Tylkoż znowu my pewni jesteśmy, że skoro komisarz zobaczy w urzędzie ład, spokój i porozumienie, bez przechwałek i hałasów, to nigdzie żadnych

nadużyć nie będzie i prawybory pójdą gładko po myśli ludzi niezawisłych.

Trzecia wreszcie sprawa, która należeć będzie do starania komitetu, sprawa najważniejsza — to przeprowadzenie samych wyborów. Ale o tem jeszcze mamy czas pomówić osobno inną razą.

Nasz »Przyjaciel ludu« jak najusilniej popierać będzie takie niezawisłe, chłopskie komitety i postawionych przez nich kandydatów, w tem przekonaniu, że tylko tym sposobem sejm nasz stać się może prawdziwym przedstawicielem całego społeczeństwa, a nie samych tylko wyższych warstw. Ma szlachta w sejmie swych przedstawicieli, mają księża swych biskupów, którzy pilnują ich interesów, mają miasta swych, kupcy swych, uczeni swych przedstawicieli, niechże i chłopi mają swych, ale to rzeczywistych, chłopskich, nie pańskich i nie malowanych lub nawet farbowanych.

Z lustracji Kółek rolniczych

P. Z. Gawareckiego, w powiecie Mieleckiem.

Pierwsze zebranie Kółka w powiecie Mieleckim odbyło się w Wadowicach górnych, mających grunta przeważnie sapowate żytnie; piasków jest tu nie wiele. Grunta są pokawałkowane i porozrzucane, co powstało skutkiem familijnych działów. Przeciętnie posiada gospodarz około 5 morgów. Łąk mało posiadają i dla tego wielu tutejszych gospodarzy wydzierżawia łąki w okolicy, tak zwane działki, a przytem uprawiają wszyscy koniczynę. Pastwiska wprawdzie mają, lecz te tak są zaniedbane, jak wszędzie. Wadą ich gospodarstwa są wązkie zagonki, wyorane w 4 skiby, lubo niektórzy spostrzegając wadliwość takiej orki, poczynają orać teraz 6-skibowe zagony.

Konie mają tu nie złe, bo już z rasy większej i dobrze utrzymane. Zimową porą nie ma tu ani dla koni, ani dla ludzi zarobku, a za przyczynę tego między innemi i to przyjąć należy, że w całej tutejszej okolicy wszędzie po dworach są już tylko żydzi dziedzicami i dzierżawcami. — Bydło w ogóle posiadają liche tutejsi gospodarze, za to trzoda chlewna jest poprawnego gatunku i jej chowem lubią się trudnić. Pszczół mają potrosze, sadownictwo poczyna się też rozwijać. — Domy w ogóle porządne, wszystkie z kominami, choć między temi jest dużo wyplatanych i oblepionych gliną. Okna też duże do otwierania, podłogi w wielu domach, a przytem przy niektórych są już nawet i wychodki, co po naszych wsiach do rzadkości należy, a co jednak u górali jest powszechnem. Zaledwie czwarta część tych domów jest w asekuracji ubezpieczona.

Kółko w Wadowicach górnych pragnie dojść do posiadania własnego sklepiku i dla tego też wyraziło prośbę, aby Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych mógł wskazać adresa większych składowych handli, w którychby Kółka mogły kupować chociaż główniejsze dla siebie produkta, jak sól, naftę, cukier, zapałki, norymberszczyznę.

Z Wadowic górnych pan lustrator przybył do Gawłuszowic, skąd z ks. Janem Czopkiem i gospodarzem z tejże wsi Marcinem Trzpisem udali się do dużej wsi kościelnej Borowy (powiat Mielecki), gdzie gospodarze mieli ochotę zawiązać u siebie Kółko rolnicze. Miejscowy ks. proboszcz St. Mizerski udał się z p. lustratorem do sali gminnej, gdzie wielu już było zebranych i tam przemówił słowami zachęty,

zalecając zawiązanie Kółka. Potem mówił pan lustrator o potrzebie i celu Kółek, które są jedynie dla dobra samych gospodarzy. Obecni postanowili zawiązać w Borowy Kółko i zaraz kilkunastu gospodarzy podało się na jego członków. Najwięcej do obudzenia chęci do Kółka, a następnie do jego zawiązania przyczynił się tu miejscowy pisarz gminy p. Stanisław Mysuna, młody człowiek, bardzo pociągający do siebie swojem wykształceniem, a przytem chętny do pracy, mającej na celu dobro swych sąsiadów.

W Borowej mieszka gospodarz L i s, posiadający dużą pasiekę, liczącą ze 150 pni pszczół. Z produktu swych pszczół wyrabia wyborny miód do picia na sprzedaż, a znowu część swego wosku przerabia sam na świece. Gospodarz ten zna się doskonale na pszczelnictwie, a p. lustrator, mając sposobność próbowania jego butelkowego miodu, chwali go i powiada: że niespodziewał się, aby wiejski gospodarz potrafił tak wyśmienity napój wyrabiać.

Był też p. lustrator w Padwi, gdzie znalazło się kilku gospodarzy, mających chęć zawiązania Kółka. Miejscowy ks. proboszcz, Wilhelm Skopiński, okazał się bardzo chętnym temu założeniu i przyrzekł zająć się niem jak najprędzej.

Z Padwi był p. lustrator w Domacynach, gdzie się właśnie wtedy odbywała konferencja nauczycieli wiejskich z dwóch powiatów: Mieleckiego i Tarnobrzeskiego. Zebrani nauczycieli przyrzekli starać się, aby we wsiach przez nich zamieszkałych powstały Kółka.

Powróciwszy z tej wycieczki znowu do Gawłuszowic, uczestniczył p. lustrator na posiedzeniu Kółka rolniczego, na które zebrali się bardzo licznie nietylko gospodarze, ale i wiele starszych i młodych gospodyń. — Ponieważ to Kółko od pewnego czasu trochę już przysnęło, więc przystąpiono do jego nowej organizacji i dlatego wybrano nowy Zarząd. Jest nadzieja, że to Kółko pójdzie lepiej; przystąpiło do niego wtedy nowych członków 16, a w liczbie tej pp. Mieczysław Artwiński, dziedzic Kliszowa, Edward Jezierski i Władysław Trzecieski, sąsiedni obywatele. Kółko zatem tutejsze liczy teraz 56 członków.

Parafia Gawłuszowice liczy ludności do 5000 dusz. Grunta tutejsze po nad Wisłokiem i przy jego ujściu do Wisły są wybornej żyzności. Średnia własność gospodarza tutaj wynosi 4 do 5 morgów, ale jest też tu kilka gospodarzy, posiadających przeszło po 20 morgów. Grunta te w ogóle nie są podzielone. Łąk nie mają tu żadnych, potrzebne siano mają też głównie z koniczyny, którą mniej więcej wszyscy tu uprawiają. Pastwiska dość żyzne i obszerne, ale tak jak wszędzie potrzebujące poprawy.

Konie tu coraz to lepsze chowają, ponieważ od lat kilku jest tu stacja ogierów rządowych. Bydło też już nieco poprawniejsze; wołów utrzymują mało. Trzody chlewnej z poprawnego dużego gatunku chowają tu wiele.

Domy tutejsze w ogóle porządne z kamienia, z podłogami i oknami do roztwierania. Sadów i pszczół nie wiele tu mają. Za to niektóre domy są porządnie ogrodzone, a przytem w znacznej części zaasekurowane.

W zimie ludność nie ma żadnego zarobku. W parafii tej jest aż dwóch dzierżawców żydów. Nie wiele stąd poszło do Ameryki, ledwie kilkanaście osób. Ludność

w Gawłuszowicach odznacza się moralnością i trzeźwością.

W towarzystwie ks. Czopka zwiedził p. lustrator kilka tutejszych gospodarstw, należących do członków Kółka, jak: u Jana Wieczerzaka, Wojciecha Bogdana, Jana Głowackiego, Wincentego Miki, Wojciecha Grądziala, Jana Siudy.

Z Gawłuszowic pojechał p. lustrator do Zadusznik, lecz znalazł tu Kółko oddawna już rozwiązane. Istniało tu ono dopóki gospodarz, Michał Berski, był przez lat kilka wójtem. Kiedy jednak wybrano innego wójta, który o to mniej był dbałym, to poczęto na zebrania niedzielne coraz to nieregularniej przybywać, a skoro urząd skarbowy z Mielca przysłał Kółku w Zadusznikach wezwanie do opodatkowania, wtedy już przedtem bardzo słabe, zniknęło teraz bez śladu. — Jest tu jednak paru gospodarzy, ludzi światłych i wyrobionych, jak Michał Berski, Dydo itd., którzy doskonale pojmują korzyści, jakie przynosi dla ludności wiejskiej Kółko, lecz nie ma tu poważniejszej osoby, coby się zajęła zawiązaniem nowego Kółka, we dworze żyd siedzi, a włościanie przytem jeszcze obawiają się, żeby urząd skarbowy nie kazał im płacić za to, że się zbierają w niedzielę dla czytania i pomówienia o gospodarstwie, jakiego podatku. Przy sposobności musimy zwrócić uwagę, że wszelkie te badania urzędu skarbowego, aby nawet i Kółka rolnicze można było pociągnąć do opodatkowania, są bezpodstawne, do niczego doprowadzić nie mogące, a nadzwyczaj szkodliwe, bo zabijające od razu Kółka, które są przecie nie żadną finansową instytucją, ale humanitarną, oświecającą i w końcu przez sam rząd popieraną.

Z Zadusznik udał się p. lustrator już w powiat Tarnobrzeski.

MŁODSZY BRAT.

OBRAZEK

skreślił

HENRYK JOSSE.

(C. d.) — Ano ludzie przemówił wójt, ocierają ogromną kraciastą chustką pot z czoła — spenetrowałem już, jak rzeczy stoją wedle wyborów. Za Mękalskim idą Wartogłowy i trochę innego narodu, za hrabią Szaławiłą Puste Wory, Goła Wólka, Wielkie i Małe Głody. Komitet kazał głosować na hrabiego, a rząd niby także. W starostwie gadali nam tak na rozum, że hrabia we Wiedniu siła może.

— E, bogaj tam — próbował któryś oponować.

— Zresztą — dowodził Kostuch dalej — nie damy rady, skoro tyla narodu trzyma się kupy. U Süssmanna płaci Mękalski, u Liebeskinda hrabia, chodźmy do Liebeskinda.

Poszli do Liebeskinda:

— Kostuch musi coś n a k i e r o w a n y — bąknął Stokłosa, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi.

W Liebeskinda było gwarno i rojno jak w ulu. Wszystkich podejmował gościnnie rządca hrabiego, pomagali mu zaś dzielnie ekonomowie i karbowi. Nowych wyborców przyjęto radośnym okrzykiem. Stokłosa uciął najpierw kawał kiełbasy dla żony i dzieci, potem dopiero zajął się własnym żołądkiem.

Po skończonym poczęstunku pan rządca zawiadomił szanownych gości, że już muszą iść do magistratu, gdzie się odbyć mają wybory, zarazem jednak prosił wszystkich obecnych, ażeby wieczorem przybyli tu znowu, celem pokrzepienia ciała i ducha.

Wyruszył tedy naród od Liebeskinda, wyruszył od Süssmana, wyruszył z innych pomniejszych szynków. Potoki owe zlały się w magistracie i płynęły do sali posiedzeń rady miejskiej. Tu zgromadzili się już członkowie komitetu, panowie kandydaci, tudzież wybitniejsze osobistości z miasta i okolicy.

Kiedy się drzwi zamknęły za ostatnim chłopem, przewodniczący załatwił najpierwej wstępne formalności, potem wygłosił mówkę na temat ważności chwili, wreszcie wezwał kandydatów, ażeby składali po kolei wyznanie swej wiary politycznej.

Wszyscy mowcy zapewniali, że przez całe życie zajmują się wyłącznie ludem i jego potrzebami, przyrzekali usunąć wszystkie wadliwości ustroju społecznego, ofiarowali w tym celu swe usługi, w zamian zaś nie żądali nawet żadnego zadatku, nic prócz lichego mandatu, który, jak powszechnie wiadomo, nie przynosi najmniejszych korzyści...

Hrabia Szaławiła ze skromnością przemawiał ostatni, wiedząc, że ten ma zwykle słuszność, kto wypowiada ostatnie słowo.

— Podobnie, jak w przyrodzie występuje nieskończona rozmaitość, ażeby stworzyć harmonię — zakończył hrabia swą mowę — tak i w społeczeństwie są rozmaite stany, które powinne dążyć do zgody. A jak w rodzinie starszy brat czuwa nad młodszym i z woli Bożej pełni w ważnych wypadkach obowiązki ojca, tak i w społeczeństwie my, obywatele, jesteśmy starszymi braćmi wieśniaków, którzy, jako młodsi bracia potrzebują naszej opieki... A że pragnę z całej duszy być wam dobrym bratem — tak mi Panie Boże dopomóż!...

Teraz przystąpiono do głosowania. Sypały się kartki czerwone, żółte, zielone, a twarze kandydatów przybierały takie same barwy. Co do wyniku nie było żadnej wątpliwości. Późnym wieczorem skrutator ogłosił, że JW. Edgar hr. Szaławiła otrzymał mandat poselski.

II.

Ostatnie echa wyborów przebrzmiały wkrótce. Młodszy brat w pocie czoła pracował na roli, starszy z niezmiernym trudem we Wiedniu dla publicznego dobra. Na wiosnę powódź zniszczyła młodszemu bratu cały dobytek, łaskawy jednakże los dla złagodzenia strasznych skutków nieszczęścia zrządził równocześnie, że starszy brat otrzymał godność szambelana...

Przyszły nareszcie i lepsze czasy. Oto pewnego dnia zjawili się we wsi nieznajomi jacyś ludzie, którzy nieśli ze sobą małe okrągłe stoliki o trzech nogach, długie żerdzie, chorągiewki czerwone, łańcuchy i sznury. Ludzie ci rozproszyli się po polach jako mrówki, wbijali w ziemię żerdzie i chorągiewki, wyciągali sznury i łańcuchy, ustawiali okrągłe stoliki, rysowali coś, czy pisali i machali rękami, niby nieme stworzenia, które na migi rozmawiają.

— Musi będą budować w e r k i — zawyrokował Wojtek Niedbała, który jako żołnierz widział w Krakowie tamtejsze fortyfikacje.

— Bajesz — odpowiedział Kostuch — Budują kolej i tyla.

Kostuch miał słuszność: budowano kolej. W kilku tygodniach inżynierzy wytyczyli długą, prostą linię, która gdzieś ginęła na prawo i na lewo w mrocznej dali po dwóch przeciwległych stronach błękitnego horyzontu.

— Może ta i ludziom co kapnie? — zauważył Stokłosa tonem zapytania.

— Jakżeby nie — odrzekł Kostuch. — Wszelakiej roboty będzie dosyć dla człowieka i bydlęcia... Sypać wały, przekopywać p a g o r y, wozić ziemię, kamienie, s i u t e r... Choćbyś ino miał taczki albo rydel, już można zarobić swój grosz. A przecie sami nasi ludzie nie wydołają, przyjdzie naród z innych wsi, no to i mleko i masło i chleb znajdzie głodną gębę.

Kostuch miał znowu zupełną słuszność, chociażby tylko w teorji. Wszakże dzienniki pisały szeroko o tej kolei, nazywając ją kojącym balsamem na społeczne rany. Przedewszystkiem rolnicy będą posiadać szybką i tanią komunikację, skutkiem czego cena ziemi tudzież produktów rolnych znacznie się podniesie. Rozwój przemysłu również pójdzie szybkim krokiem. Oto korespondent prowincjonalny doniósł niedawno, że właściciel Niedoborów spostrzegł na studziennej wodzie oczka nafty, a właściciel Głupotowa znalazł na swoich polach rudę żelazną. Skarby ukryte w łonie ziemi wydobędą potem nasi przemysłowcy...

Zresztą zaraz podczas budowy kraj odniesie przeróżne korzyści. Bo proszę tylko pamiętać, że na czele przedsiębiorstwa stanął

poseł hr. Szaławiła, że koncesję na budowę otrzymało krajowe towarzystwo, że wreszcie sprzedażą akcyj zajęła się także krajowa spółka finansowa. Jasny stąd wniosek, że we wszystkich gałęziach pracy będą mieć zatrudnienie wyłącznie krajowe siły, począwszy od naczelnego inżyniera, a skończywszy na ostatnim robotniku. Zapomniano tylko o tej, nic nieznaczącej drobnostce, że owe akcje powędrowały do Wiednia, do Berlina, do Frankfurtu...

Budowano tedy kolej. Robotami kierowali inżynierzy z Wiednia, koło mostów pracowali Styryjczycy, kamienie obrabiali Włosi. Prócz tego cała ćma rudych lansmanów roiła się na całej linji pod rozmaitymi pozorami. Wszystko to nie dotykało chłopów bezpośrednio. Jeden woził ziemię, drugi kamienie, inny kopał rowy lub sypał wały, dziewczęta i wyrostki nosiły cegłę lub wapno.

Miesiąc minął jeden i drugi i trzeci. W sam dzień Bożego Ciała zjechali do dworu jacyś urzędnicy, których powitał pan bardzo grzecznie na środku dziedzińca. Przeróżne wieści krążyły o tych nowych gościach, ale nikt nie wiedział nic dokładnego, nawet wójt Kostuch, który powinien był posiadać urzędowe wiadomości. Dopiero w karczmie wieczorem karbowy, połknąwszy trzy półkwaterki wódki, oznajmił ciekawym gospodarzom, że to przyjechała komisja do szacowania gruntów, które zabrała kolej.

Komisja bawiła się we dworze dzięki staropolskiej gościnności bardzo dobrze, w chwilach zaś wolnych od tego zajęcia szacowała tem energiczniej grunta. Dwór był zupełnie zadowolniony z jej czynności, natomiast pośród chłopów powstało nagle wielkie szemranie.

— Ano juści panowie trzymają razem — prawił Kostuch. — Dworskie pola taksowali morg po trzysta papierków, nawet nieużytki na urwiskach płacili po siedmdziesiąt papierków.

Skąd Kostuch znał tajemnice komisji szacunkowej, nie wiadomo, pewnem jest tylko, że pisarz, który z nią przyjechał, pijał w karczmie wódkę z pisarzem gminnym, co zresztą nie jest wcale nadzwyczajną okolicznością ze względu, że obaj byli urzędowymi kolegami.

— Naszą rolę pszeniczną oszacowali po sto papierków za morg — mówił dalej Kostuch — niby dlatego, że nasze parcele brała kolej w całości, a zaś dworskie grunta poprzecinała.

— Coby nie! — zawołał Stokłosa. — Moję rolę ato przekroili bezecnie i zostawili po tamtej stronie takie małe poletko, że ani go zorać, ani zawłóczyć, a snopy chyba na plecach dźwigać trzeba, bo bez kolej nie ma nijakiego dojazdu.

— Porobili tamy w rzece — dodał Kuba Zając — i teraz woda rwie mój grunt, nikej zębami...

— Rekurować i po krzyku — zawyrokował stary Kutyba. — Obaczymy, co powiedzą w rządzie.

Rzeczywiście i komisja szacunkowa i przedsiębiorstwo kolejowe dopuściły się licznych nadużyć wobec wieśniaków. Za radą Kutyby gospodarze posłali zażalenie do Namiestnictwa, cierpliwie czekając na to, co powie rząd. Namiestnictwo odrzuciło zażalenie, Chłopi zaś podali rekurs do trybunału administracyjnego, czekając znowu, co powie rząd.

Tymczasem zaczęły się ruszać owe tłumy chłopów bezrolnych, którzy pracowali przy kolei, wykonując najcięższe roboty za najlichsze pieniądze. I oni mówili o krzywdach, mimo, że wymagania ich były mniej niżeli skromne. Niemcy i Włosi mieli baraki, oni spędzali noce pod gołem niebem, które nie zawsze było dla nich łaskawe. Ale chłop nasz legł na trawniku, przykrył się płótnianką i spał wyśmienicie, zwłaszcza po wypiciu większej ilości wódki. Wprawdzie tu i ówdzie wybuchał tyfus plamisty, ustawał jednakże sam z siebie, pożarłszy kilkadziesiąt ofiar.

I byłyby owe tłumy pracowały spokojnie, gdyby rude landsmany nie były sądziły, że mają przed sobą bezbronne bydlęta. I tak dozorcy w najdowcipniejszy sposób wyszukiwali rozmaite przewinienia służbowe, rozmaite usterki w robocie i strącali niemiłosiernie za karę odpowiednie kwoty. Ludzie szemrali, odgrażali się, próbowali nawet urządzać bezrobocia, wreszcie jednak wracali do jarzma. Nie mniej cierpliwie znosili, kiedy ten lub ów dozorca pomylił się na ich niekorzyść o

jedną furę przywiezionych kamieni lub o jeden metr sześcienny wykopanej ziemi.

— Niemce od wieków chytry naród — mawiał w takich wypadkach Stokłosa, pogardliwie spluwając.

Ale chytry naród wymyślał ciągle nowe niespodzianki. Oto w sobotę przy wypłacie tygodniowego zarobku, zamiast gotówki otrzymywali chłopi ku wielkiemu swemu zdziwieniu, jakieś kartki tajemnicze, drukowane w jakimś niezrozumiałym dla nich niemieckim języku.

— Za te kartki — wyjaśniał Niemiec łamaną czeszczyzną — dostaniecie w kantynie wszystkiego, wódki, piwa, chleba, cygar. One mają takie same znaczenie jak pieniądze.

Chłopi szeptali, ruszali ramionami, radzili po cichu i... milczeli. Przeczuwali zdradę, a nie wiedzieli, jak jej zapobiedz.

— Już ta zawsze pieniądz ma większy walor — odezwał się wreszcie Stokłosa.

— Ano! Słusznie gada, sprawiedliwie gada! — wołali chłopi.

— Sam tylko cesarz ma prawo robić pieniądze — krzyknął Wojtek Niedbała.

Nagle powstał szalony gwar, z pośród którego dolatywały groźne przekleństwa i okrzyki. Jedni drugich zaczęli popychać i zachęcać do czynnego wystąpienia. Dokoła stołu, za którym siedział Niemiec, powstawał ścisk coraz większy. Jedno nierozważne słowo mogło spowodować wybuch. Właśnie naprzeciw stał Wojtek Niedbała z miną tak wyzywającą, że nie podobna było mylić się co do jego chwilowego usposobienia. Ale Niemiec powstał flegmatycznie, skinął ręką i znowu nastała cisza.

— Zmieniajcie mi tysiączkę — przemówił spokojnie, wydobywając z pularesu jakiś banknot — zmieniajcie tylko, a ja wam zaraz zapłacę.

Chłopi znowu radzili i znowu milczeli, czekając, ażeby który z mądrzejszych dał jakieś hasło. Niemiec tymczasem zebrał ze stołu resztę kartek, schował je do kieszeni, wygramolił się na stojący opodal wózek i odjechał bez przeszkody.

— Cosi Niemce zanadto praktykują — zauważył Niedbała, wygrażając pięścią za odjeżdżającym przedsiębiorcą.

— I nikt ich nijak nie zmoże — dodał z rezygnacją Kutyba — nikt, nawet sam rząd.

— Chodźwa do domu — radził Gorczyca, który cierpiał na kurzą ślepotę i dlatego jeszcze przed wieczorem chciał się dostać do domu.

Nie było innej rady. Jedni poszli gościńcem ku wsi, drudzy pod wodzą Niedbały skręcili do kantyny, z której dolatywały dźwięki muzyki.

Dok. nast.

Wiec delegatów miast i miasteczek.

W niedzielę d. 28. kwietnia zebrali się we Lwowie delegaci 81 miast i miasteczek ze wszystkich dzielnic kraju.

Na porządku dziennym stały dwie sprawy: 1. uchwała statutu dla stałej reprezentacji interesów miast i miasteczek; 2) poufne porozumienie się w sprawie wyborów sejmowych.

Co się tyczy wyborów uchwalono **program** następujący:

Zgromadzeni na wiecu wyborczym miast i miasteczek d. 28. kwietnia 1889 r. we Lwowie oświadczają, iż przy zbliżających się ogólnych wyborach do Sejmu krajowego starać się będą o wybór takich kandydatów, którzy:

1) reprezentować będą nie jedną tylko warstwę, ale całą ludność kraju, a bronić skutecznie zechcą i potrafią interesów gmin zarówno miejskich, jak wiejskich;

2) przez zajęcie w obec rządu stanowiska zupełnie niezależnego, a bezstronnego, żądaniom kraju większy nadać potrafią nacisk, a tem samem oddziałać także na bardziej stanowcze tych żądań poparcie przez reprezentację kraju naszego w Wiedniu;

3) bronić będą obywatelskich praw i swobód, tudzież samorządu kraju, a zarazem

starać się o rozszerzenie i utrwalenie tego samorządu w duchu rezolucji sejmowej z r. 1868;

4) domagać się usilnie będą zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu tych władz i instytucyj rządowych i innych publicznych, tudzież kolei żelaznych, które dotąd jeszcze urzędują po niemiecku;

5) popierać będą słuszne żądania Rusinów co do uznania praw języka ruskiego i w ogóle zajmować będą w obec Rusinów stanowisko nacechowane sprawiedliwością i natchnione duchem bratniej zgody, zacieśniając przez to węzły, wiążące tak ściśle Polaków z Rusinami;

6) we wszelkich pracach sejmowych dążyć będą do podniesienia ludu wsi i miast pod względem umysłowym i moralnym, obywatelskim i ekonomicznym, do oparcia ustaw krajowych na zasadzie równej dla wszystkich sprawiedliwości, do rozdziału ciężarów i prestacyj publicznych, jak: drogowe, szkolne, kwaterunkowe i inne równie sprawiedliwie na wszystkich mieszkańców kraju, w miarę siły majątkowej każdego;

7) starać się będą o reformę wyborczą, przez zniesienie kurji wyborczych i zaprowadzenie jednolitych okręgów wyborczych, na razie zaś, gdyby taka reforma była niemożliwą, przynajmniej o powiększenie liczby posłów z miast;

8) dążyć będą do reformy gminnej nie przez ukrócenie praw autonomicznych gminy, ale przez wzmocnienie wątłego organizmu gmin za pomocą połączenia ich z obszarami dworskimi w gminach zbiorowych;

9) starać się będą o dalszą naprawę ustaw szkolnych i ścisłe a energiczne wykonanie programu zaopatrzenia każdej gminy *w dobrą szkołę*;

10) wszelkich starań dokładać będą, aby Sejm uchwalił ustawy dla bezpieczeństwa mienia, życia i zdrowia ludności niezbędne, więc ustawę budowniczą dla wsi, ustawy o policji ogniowej, o opodatkowaniu towarzystw ubezpieczeń na rzecz pożarnictwa krajowego, o służbie zdrowia itp.;

11) odpierać będą energicznie wszelkie wsteczne dążenia;

12) starać się będą o usunięcie zbytecznej biurokracji w administracji autonomicznej, o nadanie jej większej sprężystości, zaś w zarządzie funduszami krajowymi dążyć będą do oszczędności we wszelkich wydatkach zbytecznych, ażeby umożliwić większe wydatki na cele prawdziwie produkcyjne, zwłaszcza na podniesienie krajowego rolnictwa i przemysłu.

Następnie uchwalono następujący **regulamin** dla komitetów przedwyborczych:

Wiec delegatów miast i miasteczek wybiera „komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek" z 50 członków złożony a podzielony na dwie sekcje: lwowską dla wschodniej i krakowską dla zachodniej części kraju, który postępować będzie według następujących postanowień:

1. Komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek popierać będzie tylko takich kandydatów, którzy osobiście staną przed wyborcami, a których wyznanie wiary zgodne będzie z rezolucją przez wiec uchwaloną.

2. Pierwszeństwo dawać będzie komitet takim kandydatom, którzy patrjotyzmem, gorliwością obywatelską, znajomością stosunków i potrzeb ludności miejskiej i wiejskiej, zdolnościami i wiedzą dają rękojmię usilnej a skutecznej w Sejmie pracy.

3. Przy warunkach w ustępie drugim wymienionych, wyznanie nie może stanowić różnicy między kandydatami.

4 W myśl ustępu 5. rezolucji wiecu, komitet występować będzie tylko przeciw

takim kandydatom Rusinom, którzy stojąc na gruncie obcym swemu własnemu narodowi, ojczyzny swej po za granicami Rusi szukają.

5. Komitet przedwyborczy rozwijać będzie swą akcję w myśl rezolucji wiecu, *obok* działalności komitetu centralnego przez Koło sejmowe wybranego i w porozumieniu z nim. Komitet przedwyborczy postara się przeto, aby tak lwowska jak krakowska sekcja komitetu centralnego przyjęła do swego grona po 5 członków komitetu miast i miasteczek, tudzież aby do komitetów powiatowych przez komitet centralny ustanowionych, weszli w odpowiedniej liczbie obywatele przez komitet miast i miasteczek wskazani.

6. Komitet miast i miasteczek zajmie się bezzwłocznie zamianowaniem po kilku mężów zaufania w każdem mieście i miasteczku głosującem w kurji małej własności, rozeszle im uchwały wiecu z d. 28. kwietnia br. i zawezwie ich do porozumienia się z wybitniejszemi osobistościami z gmin celem wspólnego prowadzenia dalszej akcji, przyczem główną uwagę zwróci na to, by przedewszystkiem skład komitetów powiatowych z ramienia komitetu centralnego ustanowionych wypadł po myśli uchwał wiecu.

7. Również zamianuje komitet mężów zaufania w miastach, które same wybierają posłów, przeszle im uchwały wiecu i zawezwie do sproszenia zgromadzenia wyborców, celem wyboru komitetu przedwyborczego miejskiego, tudzież do czuwania nad dalszą akcją wyborczą.

Skład *komitetu przedwyborczego* dla *zachodniej* części kraju jest następujący:

Pawlikowski Miecz., dr. Boroński, Bruśnicki, dr. Kohn, Kwiatkowski, dr. Weigel, Romanowicz, dr. Styczeń, Rehman, Kutrzeba, Rüdnicki Józef, dr. Asnyk, Lewakowski Aug., Wiszniewski Ludwik, Skirliński, Lipiński Łucjan, dr. Zbyszewski, Biechoński, Żardecki, Trybulec, Miczyński Bruno (Wieliczka), Rogojski (Tarnów), Metzger Alojzy (Jasło), dr. Stiasny (Biała) i dr. Łazarski Stan.

Skład *komitetu przedwyboczego* dla *wschodniej* dzielnicy kraju jest następujący:

Gros Piotr, dr. Goldman, Michalski, dr. Ostaszewski-Barański, Rewakowicz, Witosławski Ant. (Brody), Niemczynowski, dr. Lewakowski Karol, dr. Roszkowski, Getritz, Szczepanowski, Wiśniewski Sygurd, dr. Koźmiński (Tarnopol), Bartoszewski (Jarosław), Dmuchowski (Gródek), Skolimowski (Żółkiew), Witosławski Teofil (Tyśmienica), Fruchtman (Stryj), dr. Szydłowski (Stanisławów), Dworski (Przemyśl), Borowski (Podhajce), Fruchtman Jakób (Drohobycz), dr. Heine (Złoczów), Budzynowski (Sambor), Stwiertnia Paweł (Lwów).

Poradnik dla czytelń.

STARA BAŚŃ.

W zeszłym numerze podaliśmy wam treść powieści o Kuźmie Jeżu, dzisiaj streszczamy inną, napisaną przez słynnego pisarza J. Ignacego Kraszewskiego, który w życiu swojem wiele wycierpiał, którego kilka lat przed śmiercią skazały sądy niemieckie na więzienie trzechletnie w twierdzy magdeburskiej, a który umarł przed dwoma laty w Szwajcarji. Zwłoki jego sprowadzono kosztem kraju do Krakowa; pochowano go tamże w kościele św. Stanisława na Skałce, z wielką okazałością.

Powieść, o której mowa, a którą z książki Kraszewskiego dla ludu streściła p. F. M. jest mniejwięcej taka:

Rzecz dzieje się mniejwięcej przed lat tysiącem. Gęstą puszczą jedzie konno jakiś Niemiec, Hengo zwany, wraz ze synem swoim młodym. W głębi lasu spotkał miejsce, w ktorem dawne przodki nasze bogom swoim

cześć składali, i zakląwszy, splunął na nie. Na to wszystko patrzał Dobek, kmieć zamożny, silny, młody, który również spieszył lasem, niepostrzeżon przez przybłędów i urażon tem bluźnierstwem, co spotkało bogi jego, łuk wymierzył przeciw Niemcom i starego trafił strzałą. Przestraszeni konie spięli i przybyli do zagrody, gdzie Wisz mieszkał, człowiek silny, kmieć zasobny i rozumny, który dawną wolność słowian ponad własne cenił życie. Tutaj Niemiec swe towary przed zdumionych niewiast okiem wnet rozłożył i zalecał szkła, paciorki, naszyjniki, zausznice, szpilki srebrne, nawet miecze i topory ze żelaza, które wtedy mało znali nasze ojce. Lecz nim zdołał sprzedać towar koło chaty zgiełk się zrobił; zgraja smerdów to przybyła, sług książęcia, co Popielem Chwostkiem zwał się, a panował nad jeziorem, ponad Gopłem, w kraju Polan, na wysokim, silnym zamku. Wysłał ci on sługi swoje, aby Wisza ukarali, że chciał zwołać wiec co rychlej i naradzać się z wszystkimi, jak się bronić od ciemiężcy, który gwałcił wciąż swobodę za namową żony swojej, chciwej władzy Niemki, Ryksy. Przed zagrodą bój się zaczął, popłynęła krew obfita, smerdów wprawdzie odprawiono, lecz nieżywy w owej walce padł, ugodzon strzałą wroga, pan zagrody, Wisz ów stary. Wyprawiono pogrzeb wielki: obyczajem dawnym z drzewa ułożyli stos ogromny, położyli nań zmarłego i to wszystko, co za żywa miał w swem sercu najdroższego, aby razem z nim spłonęło. Nawet żona, jak się działo, nie chcąc przeżyć śmierci męża, żywcem w ogniu się spaliła. Hengo rzucił chatę Wisza i na zamek księcia spieszył, gdzie się straszne działy rzeczy. Popielowi wszyscy krewni ucztowali na tym zamku: wszystkich sprosił dzisiaj książę, by się z nimi znów pogodzić, by usunąć dawne gniewy. Poradziła mu tak żona, chytra Niemka, która chyłkiem gotowała w jednej z izb straszne zioła, by ich potruć.

To też zanim wieczór przyszedł, wszyscy krewni, oszukani, pozostali już bez życia. Na straszliwą tę wiadomość jako w kotle tak zawrzało w całej ziemi dawnych Polan. Rozesłali co tchu wici i na wielki wiec zwołali wszystkie gminy, starszych wszystkich. Uradzili tu co rychlej, by się pomścić krwawej krzywdy i ratować wolność świętą. Poprzysięgli krwawą zemstę. Wiecowników Piast ugościł, kmieć, kołodziej, co w Kruszwicy postrzyżyny dziecku swemu w owym czasie był wyprawiał. Wiecownicy swoją zemstę na Popielu wnet wywarli; podciągnęli bowiem kmiecie popod mury jego zamku, zamek wzięli, a Popiela, jak zasłużył wraz ze żoną, spotkał straszny, straszny koniec — zagłodzili ich w wieżycy, dokąd się był książę schronił. Lecz to nie był koniec biedy. Syny księcia, co się w Niemczech u dziadusiów swych chowały, pospieszyły z wielkiem wojskiem, by się pomścić śmierci ojca. Niemców w puszczach, jarach dzikich wiódł ów kupiec, znany Hengo, który szpiegiem był, nie kupcem. Lecz i Niemcom źle tu poszło. Kmiecie wszystkich wnet pobili, a odznaczył się w tej wojnie zwłaszcza Dobek, kmieć ów młody. Tylko strzała go trafiła. Zranionego wnet odnieśli do świątyni bóstwa Niji, która stała śród jeziora — nazywano je Lednicą — tam, gdzie dzisiaj miasto Gniezno. Tu starego doglądała piękna Dziwa, córka Wisza, poświęcona bóstwu Niji. Chciał ją Dobek mieć za żonę, ale Dziwie nie małżeństwa, jej się chciało być kapłanką. Dobek kochać jej nie przestał. Wyzdrowiawszy, do dom wrócił i tu kmieciom wnet polecił, by wybrali księciem Piasta, co ich ongi tak ugościł, a człowiekiem był rozumnym i uczciwym i przeprawym. Tak zrobili. Piast był księciem. A że była właśnie wiosna, gdzie Kupały uroczystość obchodzono zawsze hucznie, gdzie niejedno wolno było w owym czasie ludziom czynić, gdzie nie było nawet grzechem od ołtarza wziąć kapłankę, więc i Dobek swoją Dziwę ze świątyni Niji wykradł i uczynił ją swą żoną. Wyprawili wielkie gody, wszyscy jedli i miód pili — nawet mnie tam zaprosili, co słyszałem, co widziałem, to wam tutaj opisałem.

KRONIKA.

Wzorowa gmina. Z Myślenic piszą do *„Kurjera Lwowskiego“*. W gminie Górnawieś, która jest przedmieściem Myślenic, od kilku lat istnieje Kółko rolnicze, posiadające maszyny rolnicze, o których dawniej wieśniak nie miał wyobrażenia. Dzięki krakowskiemu Towarzystwu oświaty ludowej założoną tu także została czytelnia ludowa. Nie ma domu, gdzieby nie korzystano z książek, a tam gdzie starsi nie umieją czytać, dzieci szkolne zasiadłszy w kole domowników, odczytują wiele pożytecznych wiadomości. — Z początkiem br. zawiązał się celem założenia Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej komitet pod przewodnictwem nauczycieli szkoły ludowej w Myślenicach p. Stanisława Bernady'ego. Do komitetu należeli także p. Roman Gąsiorowski. b. profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, a teraz obywatel w Górnejwsi, i Tomasz Zabłocki, naczelnik gminy. Komitet wywiązał się należycie z zadania, gdyż na mocy zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu, nastąpiło w dniu 4. kwietnia br. ukonstytuowanie się korpusu straży pożarnej. Do Towarzystwa przystąpiło 34 członków. Naczelnikiem wybrany został jednogłośnie znany ze swej sprężystej działalności naczelnik myślenickiej ochotniczej straży pożarnej, p. Emil Schünke. Nadmienić wypada, że gmina, pomimo, iż nie posiada żadnego majątku, zakupiła sikawkę i oddała ją Towarzystwu do użytku.

Parcelacja obszarów dworskich. W tych dniach sprzedano obszar dworski w Kamioneczkach pod Kołomyją, celem parcelacji kolonistom niemieckim z sąsiednich osad, z Marjahilfu i Baginsbergu, oraz włościanom ze wsi Piadyki. Po strąceniu spodziewanej indemnizacji propinacyjnej, morg gruntu dostanie się nowym właścicielom po cenie 100 zł. Jest to cena wysoka, zważywszy, że grunta tam zimne i kwaśne.

Do naśladowania. *Bat'kiwszyna,* rusińskie pisemko szczerze służące sprawie ludowej, donosi o fakcie następującym: Kilku członków ruskiego towarzystwa „Proświta“ w Stanisławowie kupiło wspólnie z niektórymi włościanami ze wsi Uhrynowa 154 morgów gruntu. Po właścicielu tego gruntu został syn sierota, mały Mikołaj Hrycik. Nie porzucili go jednak ci zacni ludzie w niedoli, lecz przypuścili go do swej spółki, płacąc sami wkładkę, jaka się od niego należała. Jestto piękny przykład prawdziwej miłości bliźniego, a przytem powinien nas zachęcić, byśmy szli za przykładem takich ludzi i nie pozwalali wydzierać sobie z rąk ziemi ojczystej. Ot jak sobie poradzili włościanie z Uhrynowa. Jeden nie miałby tyle pieniędzy, żeby kupić 154 morgów gruntu, to też kupili wspólnie, będą wspólnie gospodarzyli, i pewnie dobrze na tem wyjdą.

Ministerjum spraw wewnętrznych wydało cyrkularz, zawierający instrukcję dla rządowych komisarzy, obecnych na zgromadzeniach ludowych i stowarzyszeniach. W instrukcji zaleca minister grzeczność i takt obok stanowczej energii. W toku dyskusji przysługuje komisarzowi prawo zasięgać wiadomości co do osób wnioskodawców lub mowców. Przerywać mowcom lub mieszać do dyskusji nie jest żadną miarą przedstawicielowi rządu dozwolonem. Co do przebiegu zgromadzenia, ma komisarz rządowy złożyć odpowiednią relację. Jeśli podczas zebrania mowcy dopuścili się wykroczeń przeciw ustawie, to komisarz obowiązany jest przytoczyć słowa, uzasadniające karygodny postępek, celem dokładnego przedstawienia prokuratorowi świadectwa do jakiego stopnia ustawa naruszoną została. Ostatni punkt instrukcji zaznacza, że w razie konieczności zgromadzenia komisarz powołać się musi na swą przysięgę służbową. Instrukcja pożądana ze względu na ukrócenie praktykowanej dotąd swobody w postępowaniu pp. komisarzy, tak przeciwnej istocie konstytucyjnego ustroju.

Towarzystwo czytelni ludowych w Poznańskiem poszczycić się może rzetelną i istotną pracą. Założyło już blisko 1000 czytelni bezpłatnych, z tych 150 na Szląsku, drugie tyle w Prusach, na Mazurach pruskich i we Warmji. Ponieważ działalność Towarzystwa tego wkracza na pole polityczne, dla Niemców drażliwe, władza wykonuje nad niem srogi nadzór. Mianowicie zaś w Prusach zachodnich doświadczają czytelnie wielu utrapień. Minister spraw wewnętrznych trzyma tam osobnego urzędnika, który jeździ od wsi do wsi i rewiduje bibljoteki, straszy ludzi, a gdzie mu się dobrze ich zastraszyć uda, tam zabiera książki wszystkie i każe sobie pisać rewers, że mu „odstąpione zostały do dowolnego użytku“.

Naturalnie nie z każdym bibliotekarzem taka sztuka się udaje, bo powierzonej sobie własności Towarzystwa nie godzi się dobrowolnie oddawać.

Kramnica Karpacka w Jabłonowie zamierza utworzyć w Kołomyi skład wyrobów krajowych, w które mogły by się zaopatrywać sklepiki gminne.

Regulacja naszych rzek. Regulacja Wisły w królestwie Polskiem postępuje. Roboty faszynowe wzdłuż brzegów Wisły, na przestrzeni 1 27 kilometr., począwszy od granicy austrjackiej do Zawichosta, trwały lat 7 i pociągnęły za sobą wydatek w wysokości koło dwóch miljonów złr. Dalsze obwałowanie brzegów Wisły od Zawichosta do Puław rozpoczęte zostaną w roku bieżącym. Koszta wynosić będą w przybliżeniu 8 miljonów złr. — Sejm pruski uchwalil świeżo ustawę o regulacji rzek szląskich. Na cel ten przeznaczono dla Górnego Szlązka 2 miljony mark.

Zamknięcie targów. Wiadomo, że powiat borszczowski liczy 72 gmin, otóż w jednej z tychże zasłabła na chorobę pyskową czy raciczną, zdaje się, jedna świnia czy wół, wskutek czego zamknięto targi w całym powiecie, co spowodowało znaczne szkody materjalne dla wszystkich gospodarzy, jakoteż utrudnienie biedniejszym włościanom zasiewu jarzyny. Rok zeszły był posuszny, przez co wydatek paszy bardzo skąpy. Z obawy, by nie brakło paszy do roboty wiosennej, bardzo wielu gospodarzy jeszcze w jesieni sprzedało woły, których dzisiaj z wiosną nigdzie nabyć nie wolno. Czemże więc zaorać, zabronować? Można wprawdzie kupić konie, lecz do tych trzeba uprzęży, innego woza, na co ani funduszów, ani czasu nie ma.

Ubodzy włościanie trzymają maciory, obdarzające ich prosiętami, któremi zaspakajają w czasie przednówku podatki i niezbędne potrzeby. Dzisiaj nie wolno sprzedać prosiąt, bo jarmarki p. starosta zamknął, otóż biedny chłop patrzy, jak jego dobytek nędznieje z braku pożywienia, którego sam jest żądny. W braku ziarna dałby chudobie chętnie burzanu, lecz i tego jeszcze nie ma, a nim on będzie, to i prosięta wyginą z głodu; z czego więc zapłaci podatek, dodatki itp.

Byłoby dobrze, gdyby władza polityczna zbadała i zabezpieczyła należycie tylko miejscowości, gdzie zaraza się ukaże, a nie gnębiła całego powiatu.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Jerzemu z Radłowa. Umieścimy w przyszłym numerze.

P. A. W. Zużytkujemy. Książeczki zamówionej w Warszawie jeszcze nie otrzymaliśmy.

Panu Ch. Statuta wyszlemy natychmiast po wydrukowaniu.

P. Antoniemu D. Umieścimy.

Ceny zboża za sto klgr.

Nazwa zboża	Lwów zł.	Kraków zł.
Pszenica	6·70—7·20	7·80—7·95
Żyto	5·60—5·75	6·75—6·90
Jęczmień	5·80—6·50	6·50—7·—
Owies	5·90—6·40	6·30—6·50

Zwracamy uwagę, że ceny zboża obecnie ulegają znacznej zmianie. Na podstawie powyższych cen może sobie każdy obliczyć cenę produktu na jakiejś stacji kolejowej. Potrzeba tylko znać taryfy kolejowe i obliczyć różnicę frachtu. Na przykład fracht z Rzeszowa do Krakowa od wagonu zboża wynosi złr. 50 ct. 60. Sprzedając więc pszenicę do Krakowa, można za nią dostać loco Rzeszów od od złr. 7·30 do 7·45.

Fracht Tarnopol Lwów od wagonu złr. 44·20
„ Tarnopol Kraków „ „ „ 112·40
„ Przemyśl Kraków „ „ „ 68·—
„ Jarosław Kraków „ „ „ 61·—

Potrąciwszy powyższe różnice frachtu od cen produktów we Lwowie lub Krakowie, otrzymamy wysokość ceny na pomienionych stacjach.

Ponieważ obliczenie takie wymaga znajomości taryfy kolejowej i wskutek tego nie każdy może je zrobić, więc chętnie czytelnikom naszym w razie życzenia dalszych objaśnień w naszem piśmie udzielamy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Jan Mittig**. Z „Drukarni Polskiej“ ul. Sobieskiego l. 28.